

"Islamofobia" jako rezultat oglądania wiadomości

Douglas Murray

25 września agencja YouGov opublikowała wyniki ankiety przeprowadzonej w sierpniu we współpracy z gazetą „Arab News” z Arabii Saudyjskiej, której właścicielem jest jeden z członków rodziny królewskiej.

Jak się można było spodziewać, pytania zadane dwóm tysiącom brytyjskich respondentów pasowały do konkretnej argumentacji: miały udowodnić istnienie „islamofobii” wśród ankietowanych. Zgodnie z tymi oczekiwaniami ankieta pokazała, że 41% Brytyjczyków jest przekonanych, że arabscy imigranci i uchodźcy nie wnoszą nic do społeczeństwa, a 55% zgodziło się z profilowaniem Arabów ze względów bezpieczeństwa.

Ponadto 72% ankietowych uważa, że w społeczeństwie wzrasta poziom islamofobii. Mniej więcej tyle samo jest zdania (ok. 70%), iż „wzrost liczby islamofobicznych wypowiedzi polityków przyczynia się do wzrostu przestępstw na tle rasowym”.

Wszystko to składa się w fascynujący, ale nieco mylący obraz. Dlaczego wzrost islamofobii zauważa taki sam odsetek jak to, że podsycana ona jest przez polityków? Nie mówiąc już o tym, że wypowiedzi polityków miałyby napędzać „mowę nienawiści” – coś, o czym się wciąż mówi, ale co litościwie jakoś się nie zdarza.

Jasnym celem „Arab News”, podobnie jak innych mediów z tego regionu, jest przedstawienie Anglii jako zacofanego miejsca pełnego bigoterii i zamieszkanego przez prymitywnych ludzi z archaicznym poglądem na „obcych”. W przeciwieństwie do na przykład oświeconej i postępowej Arabii Saudyjskiej znanej na całym świecie ze swojej tolerancji względem przyjezdnych oraz dobrego poczucia humoru.

Gdyby w Arabii Saudyjskiej zagraniczna gazeta mogła przeprowadzić uczciwą ankietę bez jakichkolwiek nacisków ze strony rządu, wtedy bez wątpienia dowiedzielibyśmy się tylko, ile pieniędzy wwiezli obcokrajowcy do kraju Saudów oraz jakie kontrole graniczne powinny zostać całkowicie zniesione.

CYTAT

Sama idea jest oczywiście śmieszna. Jednak jeszcze śmieszniejszy jest obraz, jaki wyłania się z ankiet przeprowadzonych na przestrzeni ostatnich lat, według którego Brytyjczycy podobnie jak Europejczycy i Amerykanie, ogarnięci są jakąś irracjonalną manią. Jeśli zadaje się pytanie opinii publicznej czy Arabowie powinni być profilowani ze względów bezpieczeństwa, czemu jest zaskoczeniem, że nieznaczna większość uważa, że powinni być?

Znaczna większość tych, którzy przeprowadzili zamachy terrorystyczne w ostatnich latach wywodziła się ze świata arabskiego, a nie dajmy na to, ze Wschodniej Europy. Gdyby nagle duża liczba Czechów, Węgrów i Polaków zaczęła przeprowadzać zamachy na całym świecie, wtedy większość ludzi w takich krajach jak Anglia zaczęłaby domagać się zwiększenia środków bezpieczeństwa w stosunku do ludzi z Europy Wschodniej. A sama opinia publiczna byłaby winna tylko i wyłącznie tego, że czyta wiadomości ze świata. Centralnym punktem tego typu ankiet jest przedstawienie całego

zamieszania dookoła terroryzmu jako niezrozumienia tematu przez opinię publiczną.

Problemem nie są dla nich te cztery islamskie ataki terrorystyczne, jakie miały miejsce w UK w tym roku, a trzy do czasu ogłoszenia ankiety. Problemem nie jest libijski zamachowiec-samobójca na koncercie w Manchesterze w maju, czy młodzi mężczyźni pochodzenia pakistańskiego, którzy w czerwcu wjechali w tłum na London Bridge, a potem podrzynali przechodniom gardła z okrzykiem „to dla Allaha”. Żadne z tych wydarzeń nie zostało opisane w „Arab News”. Problemem, do którego sedna próbują dotrzeć, jest to, czemu Brytyjczycy są bigotami i mają nieprzychylnie nastawienie do przyjezdnych. Redakcyjna odpowiedź przypomina tą z czerwca 2013, kiedy w ankiecie przeprowadzonej przez BBC Radio 44% odpowiedziało, że muzułmanie mają odmienne wartości niż inni Europejczycy, a 27% stwierdziło, że nie ufa muzułmanom.



Po tych wynikach przeprowadzono wiele analiz, a wielu ekspertów z różnych dziedzin zadawało sobie pytanie, co można zrobić, aby zmienić postawę młodych. Prawie nikt jednak nie zauważył, że ankieta była przeprowadzona na kilka tygodni po zabiciu Lee Rigby'ego, w biały dzień, na ulicy, nożami i meczetami. Tylko kilku komentatorów zastanowiło się, czy to wydarzenie nie miało wpływu na wyniki ankiety. Tak jak zapewne i teraz tylko kilka osób zastanowi się, czy muzułmański ekstremizm ma wpływ na obawy Brytyjczyków względem osób z Bliskiego Wschodu. Problem prawdopodobnie nie jest problemem, jest nim to, że ludzie czytają o problemach i wyciągają z nich własne wnioski.

Najlepszym sposobem radzenia sobie z problemem jest nazwanie go po imieniu i otwarta dyskusja. Brytyjscy politycy i opiniotwórcy nie chcą tego robić, a dla „Arab News” jest to wręcz niemożliwe. Co dziwne, problem ekstremizmu, który dostrzegają brytyjscy obywatele ma swoje źródła znacznie bliżej siedziby Arab News niż chcieliby to przyznać autorzy ankiety.

Tłum. Severus Snape na podst. www.gatestoneinstitute.org

Tytuł - red. Euroislamu